

„DLA WAS JEST PISMO NASZE”. O PERIODYKU GŁOS SIEMIANOWICKI (1936–1937)

Jarosław Dobrzycki

 orcid.org/0000-0003-3120-1123

Instytut Literaturoznawstwa

Uniwersytet Śląski

ABSTRACT

“Our periodical is for you”. About the journal *Głos Siemianowicki* (1936–1937)

The article aims to present a short history of the magazine *Głos Siemianowicki*. It was a local newspaper published in Siemianowice Śląskie in the years 1936–1937. On its pages, attempts were made to combat the discrimination of the inhabitants of Siemianowice or the harassment of people of Silesian origin. In addition to local topics, the periodical also provided information about important events, both domestic and foreign. The research method used in this article is the analysis of sources, based on a comprehensive study of the available material.

Keywords: local media, local press in 20th century, pre-war press, Siemianowice Śląskie, *Głos Siemianowicki*

Wstęp

Rok 1922 był bardzo ważny dla Siemianowic Śląskich. Wtedy to miasto zostało przyłączone do Rzeczypospolitej Polskiej. Stało się tak pomimo tego, że w zorganizowanym plebiscycie ponad 56% głosujących opowiedziało się za tym, by Siemianowice nadal pozostały w granicach Niemiec (Janeczek 1993). W tamtym okresie Siemianowice Śląskie liczyły kilkanaście tysięcy mieszkańców. Choć władza przeszła z rąk niemieckich w polskie, trudno było wyeliminować konflikty natury narodowościowej. Część gospodarczą (kopalnie, huty) nadal kontrolowali Niemcy, którzy faworyzowali pracowników pochodzenia niemieckiego. Na potrzeby tej mniejszości ukazywał się periodyk *Laurahütte-Siemianowitzer Zeitung*, co także miało znaczenie w kontekście germanizacji miasta (Janeczek 1993, s. 193–194). Uznano, że wyniki

plebiscytu dają swoiste przyzwolenie na tego typu działania, gdyż ponad połowa uprawnionych do głosowania chciała, żeby miasto nadal przynależało do Niemiec.

Być może właśnie ta przewaga ze strony kapitału niemieckiego czy fakt wydawania prasy w tym języku dały impuls do przeciwdziałania w postaci założenia pierwszego polskojęzycznego lokalnego pisma, *Gazety Siemianowickiej*, której redaktorem był Jan Mencer (Dobrzycki 2015, s. 93). Pisano o sprawach handlowych, przemysłowych i rolniczych, które bezpośrednio dotyczyły miasta. Kilka lat później, dokładnie w 1929 r., periodyk przejął Piotr Pronobis, stając się wydawcą pisma oraz naczelnym w jednej osobie. Po początkowych perturbacjach związanych ze sprawami czysto politycznymi (pismo finansowo wspierał urząd gminy, co nie podobało się opozycji) Pronobis zaczął skupiać większą uwagę na promowaniu regionalnych tradycji czy lokalnego patriotyzmu (Dobrzycki 2015, s. 97). Redaktor, z racji bycia zawodowym dziennikarzem, dbał o wysoką jakość pisma, dzięki czemu czytelnik *Gazety Siemianowickiej* mógł znaleźć tam felietony, artykuły, komentarze czy informacje o istotnych wydarzeniach w mieście. Periodyk ten zakończył działalność w 1936 r. (z powodu problemów finansowych).

Najprawdopodobniej w społeczności lokalnej istniało pewne zapotrzebowanie na polskojęzyczną gazetę, która opisywałaby problemy mieszkańców Siemianowic Śląskich, a tym samym zapełniła swoistą lukę po piśmie wydawanym przez Pronobisa. Z tego powodu powstał *Głos Siemianowicki*.

Artykuł ma na celu przedstawienie stosunkowo krótkiej historii tego periodyku. Pokazane zostanie, że redaktorzy pisma starali się nie ograniczać do spraw lokalnych, lecz informowali również o tych wydarzeniach z kraju czy świata, które w ich opinii mogły być ważne dla obywateli miasta. Sam wybór takiej treści artykułu wynika z faktu, że brakuje naukowych opracowań obejmujących prasę siemianowicką. Dotyczy to zarówno tytułów wydawanych po 1989 r., jak i tych ukazujących się w okresie dwudziestolecia międzywojennego¹. Niniejszy tekst ma więc na celu choćby niewielkie wypełnienie tej luki.

„*Głos Siemianowicki*” – podstawowe informacje

Pismo swoją działalność rozpoczęło w listopadzie 1936 r. (pierwszy numer jest datowany na 29 listopada). Jego podtytuł brzmiał *Gazeta Michałkowicka i okolicy*. Ukazywało się dwa razy w tygodniu, cena wynosiła 10 gr. Wydawcą był Franciszek Gamza, redaktorem Antoni Breguła². W 1936 r. Gamza przejął od Pronobisa *Gazetę Siemianowicką*, którą przemianował na *Głos Siemianowicki* (Długajczyk 1990, s. 225;

1 Prócz przywoływanego we wstępie artykułu dotyczącego dziejów *Gazety Siemianowickiej* istnieje jeszcze tylko jeden tekst poświęcony tytułowi wydawanemu na terenie Siemianowic Śląskich. Zob. Dobrzycki 2018, s. 151–167.

2 Pomimo poszukiwań nie udało się odnaleźć żadnych istotnych informacji na temat redaktora i wydawcy tego pisma.

Janeczek 2002, s. 59). Miałyby to sugerować ciągłość wydawniczą, lecz w samym periodyku brak jakiegokolwiek wzmianki na ten temat.

Gazeta liczyła dokładnie cztery strony, z czego w sumie około jednej zajmowały reklamy i ogłoszenia. Najbardziej regularnymi działami były *Z posiedzenia magistratu* (informowano o polityce władz miasta), *O tem i owem* (zamieszczano w nim ciekawostki z kraju i ze świata) czy *Wiadomości kościelne* (znajdowały się tam intencje mszalne poszczególnych nabożeństw.) W pierwszych słowach skierowanych do czytelników możemy przeczytać: „w czasach dziwnych i niebezpiecznych przychodzimy do wszystkich ludzi szlachetnych serc i dobrej woli – z nowym pismem, którego pierwszy numer wypuszczamy dziś na fale życia wzburzonego niespokojnymi wiatrami!” (*Z serca do serca. Pierwsze słowa do Czytelnika 1936*). Osoby odpowiedzialne za wydawanie *Głosu Siemianowickiego* widziały siebie jako obrońców wiary chrześcijańskiej i zasad konserwatywnego życia. Pragnęły one walczyć z fałszem, niesprawiedliwością, brakiem moralności, czyli tym, co w ich przekonaniu dominowało we współczesnym im świecie. W dalszej części tego wstępu czytamy:

[...] jesteśmy pismem nawskroś polskiem! Sprawy narodowe i państwowe znajdując w niem pełnię respektu i należne poparcie. Sprawy śląskie będziemy traktować szczególnie troskliwie. Od żadnej partii politycznej nie jesteśmy zależni. Nakazy partyjne nie krępują sumienia naszego [...] Trybuną prawdy i sprawiedliwości będzie „Głos Siemianowicki”!

Wydawcy zachęcali do przesyłania swoich tekstów, opinii, krytycznych uwag. Chciano, aby mieszkańcy wspólnie z redakcją tworzyli pismo, pomagając tym samym w jego ewolucji³. Podkreślano, że jest to pismo dla mieszkańców Siemianowic („dla was jest pismo nasze”) i, jeśli możliwości pozwolą, będzie ono mogło ukazywać się częściej niż dwa razy w tygodniu. Dodatkowym bodźcem dla rozwoju gazety miała być prenumerata. Miesięczny abonament kosztował złotówkę. Rodzinie i krewnym czytelników, którzy regularnie opłacali abonament przez pół roku, w przypadku śmierci abonenta periodyk wypłacał w siódmym miesiącu zapomogę w wysokości 50 zł. Jeśli prenumerata trwała rok, kwota ta wzrastała do 100 zł i była wypłacana w 13. miesiącu (Janeczek 2002, s. 59). Trudno stwierdzić, jaka liczba osób zdecydowała się zaprenumerować gazetę. Prawdopodobnie nie była ona zbyt duża, ponieważ ogłoszenie to ukazywało się niemal w każdym numerze, będąc stałym przypomnieniem dla odbiorców.

Na łamach pisma czytelnik mógł znaleźć informacje o wydarzeniach z kraju, zagranicy czy wiadomości lokalne. *Głos Siemianowicki* nie był więc gazetą ograniczającą

3 Zdzisław Janeczek zauważał, że deklaracje o całkowitej niezależności nie miały pokrycia w rzeczywistości, ponieważ gazeta w swojej retoryce była skrajnie katolicka, antysemicka i antykomunistyczna. Zob. Janeczek 2002, s. 59. Z kolei Edward Długajczyk był zdania, że nadanie periodykowi charakteru skrajnie katolickiego odbyło się za wiedzą samego Pronobisa. Zob. Długajczyk 1990, s. 224–225.

się do wydarzeń dziejących się na terenie Siemianowic Śląskich, przeciwnie, chciano również dostarczyć odbiorcom wieści krajowo-światowych, które w przekonaniu redakcji były istotne dla mieszkańców miasta. Poniżej zostaną przedstawione wydarzenia (krajowe, zagraniczne, lokalne) najmocniej absorbujące uwagę osób wydających ten tytuł⁴.

Informacje krajowe

W przypadku wiadomości krajowych trudno wskazać jeden temat, którym redakcja zajmowała się przez dłuższy czas. Gazetę interesowała zarówno praca legislacyjna Sejmu, jak i sytuacja gospodarcza państwa. Zamieszczano informacje związane ze sposobem interpretowania prawa, procesami sądowymi mającymi wpływ na rozwój handlu czy przemysłu. Sporo miejsca poświęcano wysokości zbiorów produktów rolnych, porównując je choćby z poprzednimi latami.

Gdy mowa o sprawach związanych z zarządzaniem krajem, to pierwszym interesującym tekstem był ten mówiący o ponad 60 nowych dekretach zatwierdzonych przez Sejm. Periodyk zwracał uwagę na to, że trzy z nich dotyczą prawa podatkowego, a mianowicie – nowych ulg dla mieszkańców Kresów Wschodnich. Przywoływano prośbę premiera o sumienne płacenie podatków, dzięki czemu zniesiony zostałby protekcjonizm. O tym, że premierowi nie będzie łatwo przeprowadzić niektórych reform, świadczy artykuł mówiący o starciach z opozycją pragnącą odwołania wicepremiera Eugeniusza Kwiatkowskiego: „w kołach politycznych panuje przekonanie, że atak [...] na premiera Składkowskiego wywołany został wiadomością, że premier godzi się z zasadami polityki skarbowo – gospodarczej wicepremiera Kwiatkowskiego i że postanowił stanąć w jego obronie w Sejmie” (Mobilizacja „opozycji” w Sejmie przeciw premierowi i wicepremierowi spotkała się z kontrofensywą premiera 1936). Walki te miały przekładać się na wolniejsze wprowadzanie nowych zarządzeń.

Powrót do Warszawy marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza stał się początkiem dyskusji o zmianach, jakie mają nadejść w parlamencie. Gazeta sugerowała, że może zostać zmieniona ordynacja wyborcza, spekulowano także o ewentualnych koalicjach i stosunku do stronnictw będących w ówczesnym Sejmie. Część polityków zaczęła domagać się konsolidacji tych środowisk, którym na sercu leży przede wszystkim dobro kraju. O ważności szybkiej konsolidacji pisano w jednym z numerów *Głosu Siemianowickiego* następująco:

W Polsce istnieją obecnie tylko dwie możliwości: albo prawdziwa i pełna konsolidacja narodowa z wyraźnym programem politycznej i socjalno-gospodarczej przebudowy państwa, albo – prędzej czy później – zwycięstwo frontu ludowego bez

4 Periodyk w żaden nie sposób nie poruszał kwestii tego, że Siemianowice Śląskie od ponad dekady przynależą do Rzeczypospolitej Polskiej. Najprawdopodobniej redakcja nie uznała za istotne, by w jakikolwiek sposób przypominać o tym fakcie.

komunistów, ale... dla komunistów [...] Skłócony i rozbity nacjonalizm polski, jeśli się wczas nie skonsoliduje, mimo swe olbrzymie możliwości potencjalne, aż nadto łatwo ulec może zdecydowanemu atakowi zjednoczonych sił „frontu ludowego” (Prawdziwa konsolidacja narodowa albo zwycięstwo frontu ludowego 1937).

Równocześnie dziennikarze dokonali analizy posiadanych przez kraj zasobów wojskowych oraz naszych stosunków z sąsiadami:

Jeżeli chodzi o Polskę, jesteśmy w bardzo trudnym położeniu. I z Zachodu, i ze Wschodu otaczają nas niebezpieczne sąsiedztwa. Padaliśmy już raz ofiarą tych warunków. Nie powinno się to więcej powtórzyć! Mamy silną armię, która, jednakże wymaga uzupełnienia technicznego i odpowiedniego dostosowania naszego przemysłu do potrzeb obrony kraju (Naród i wojsko 1937).

Opowiadano się za znaczącą modernizacją armii, by mogła ona nawiązać do tej, która w dawnych latach była najpotężniejszą w całej Europie. Wskazywano, że nie można oszczędzać na wojsku, ponieważ właśnie dzięki sile militarnej (nie politycznej) kraj będzie mógł odeprzeć atak każdego wroga. Gazeta postulowała silniejszy związek armii ze społeczeństwem oraz unikanie wykorzystywania jej przez polityków. Uważano, że takie „związanie” żołnierzy z narodem wzmocni ich morale, ponieważ będą wiedzieć, że w wypadku konfliktu zbrojnego walczą o jego wolność.

Periodyk podnosił również kwestie bliskie społeczeństwu, a takimi była zapowiadana przez rząd obniżka rent. Członkowie redakcji stali na stanowisku, że parlament nie powinien uchwalać prawa, które najmocniej będzie godziło w inwalidów:

Czekamy, czy izby ustawodawcze w Polsce zdobędą się na uchwalenie ustawy obniżającej inwalidom nie wsparcia, dobrowolne czy umysłowe, lecz renty, renty, które sobie inwalidzi w ciężkich warunkach życiowych opłacili. Zobaczymy, czy panowie posłowie dopuszczą, aby inwalidom narzucano ustawę odbierającą im ich własność zapłaconą do zakładów ubezpieczeń w czasie długoletniej pracy (Zapowiedziana obniżka rent 1936).

W dalszej części artykułu dziennikarze obiecali, że jeśli tego typu ustawa znajdzie poparcie, nie będą milczeć i mocno wyartykułują swój sprzeciw. Według nich za taką ustawą mogą pójść kolejne, także odbierające poszczególnym grupom społecznym (np. rolnikom) jakąś część ich dochodu. Za szczególnie bulwersującą uznano „uderzenie” w najsłabszą grupę, czyli osoby chore: „przecież nie można na mocy ustawy odbierać komuś tego, co on ongiś nabył i zapłacił, a tym bardziej inwalidom, a więc ludziom niezdolnym do pracy, rent potrzebnych na utrzymanie siebie i rodziny” (Zapowiedziana obniżka rent 1936). Pismo postanowiło więc wziąć w obronę tych ludzi, którzy sami nie mogą się bronić⁵.

5 Warto odnotować, że periodyk nie kontynuował w żaden sposób tego tematu. Nie wiadomo, co było przyczyną jego porzucenia.

Równie stanowczo potępiano działania urzędników kontroli skarbowej pragnących nadzorować każdą, także prywatną, sferę życia podatników. Dziennikarze sprzeciwiali się temu, w ich opinii bardziej zaostrzone inspekcje nie miały służyć wykrywaniu nadużyć, lecz wyłącznie gnębieniu uczciwych obywateli. Zwracali także uwagę na łatwość w rzucaniu pomówień wobec rzetelnych płatników:

Obawiamy się, żeby wzmocniony i zaostrzony wywiad podatkowy nie skrzywdził spraw obywateli! Trzeba być bardzo ostrożnym! W takich wywiadach przygodnych z osobami bliżej nieznanymi wywiadowca może zebrać nawet w dobrej wierze informacje złośliwe, konkurencyjne, nieścisłe, przesadzone. W tem Urząd Skarbowy oprze się na nich, wymierzy podatek i skrzywdzi człowieka. A wiadomo, że zrzucenie z siebie takiej krzywdy jest później sprawą bardzo trudną (Wywiad podatkowy 1936).

Postulowano uproszczenie mechanizmów podatkowych i obniżenie niektórych danin zamiast licznych wizytacji. Takie działania miałyby przynieść dużo dobrego, dodatkowo ludzie chętniej płaciliby podatki (nie wiadomo, skąd ta pewność u wydawców periodyku). Same podatki należałoby dostosować do zarobków przeciętnego mieszkańca kraju. Gdyby pomimo tego zdarzyły się oszustwa, winnych powinny spotkać surowe konsekwencje.

„Brak węgla w... Polsce” to artykuł analizujący przyczyny braku tego surowca. Jako głównych winowajców wskazywano kartele wywożące węgiel za granicę. Zmowy sprzedawców sprawiały, że pomimo zapotrzebowania w kraju trafiał on do klientów poza Polską. Redakcja obwiniała o to (nie bezpośrednio) rząd, który nie potrafił sobie poradzić z kartelami lub niewiele robił, by ukrócić proceder wywozu „czarnego złota”. Z tego powodu dziennikarze domagali się wolnego handlu w przypadku węgla:

Zaprowadzić w Polsce wolny handel węglem, a nie będziemy potrzebowali obawiać się braku węgla! Zbyt węgla wrośnie wtedy o jakieś 100–200% i znacznie zmniejszy się bezrobocie w przemyśle węglowym. Wolny handel węglem obniżyłby też wydatnie ceny węgla w Polsce, przez co węgiel byłby udostępniony najszerszym warstwom społeczeństwa. Tak dyktuje chłopski rozum, interesy gospodarcze społeczeństwa i państwa (Brak węgla w... Polsce 1937).

Takie działania, według dziennikarzy, mogłyby ukrócić działalność karteli, lecz potrzeba do tego większej śmiałości. Pismo konstatawało, że rządowi brakuje właśnie odwagi, tak potrzebnej do podjęcia skutecznej walki z osobami okradającymi kraj z węgla.

Z przywołanym tekstem korespondował ten poświęcony drożącym produktom. W nim również była mowa o kartelach zawyżających ceny, z którymi rząd niespecjalnie walczy. Właśnie poradzenie sobie z drożyzną miało być najważniejszym wyzwaniem stojącym przed władzą:

W roku 1937 najważniejszym zagadnieniem polskiej polityki gospodarczej będzie sprawa cen i cały układ naszych stosunków gospodarczo-społecznych będzie zależał w bardzo dużym stopniu od tego, jak sprawa ta będzie rozwiązana. Wszystkie wielkie plany, czynione mogą natrafić na duże przeszkody, jeśli na tym odcinku nie będzie panowała polityka planowa, energiczna i nie dopuszczająca żadnych odchyłeń od żelaznej głównej linii wytycznej (Opanowanie drożyzny najważniejszym zagadnieniem polityki... 1937).

Postulowano zwrócenie większej uwagi na sprawy gospodarki, rynkowe wahania cen hurtowych, wskazywano też, że jakiegokolwiek inwestycje powinny być starannie przemyślane. Gazeta zachęcała, żeby w walkę z nieuczciwymi przedsiębiorcami zaangażowało się również społeczeństwo, najmocniej przecież odczuwające każde ekonomiczne zmiany.

Przywołane przykłady pokazują, że pismo informowało o krajowych sprawach mogących mieć duży wpływ na życie siemianowiczian. Czytelnik mógł nie tylko dowiedzieć się o planowanych posunięciach rządu, ale również przeczytać komentarz do nich, dzięki czemu wiedział, jak mocno dotknie go dana reforma czy zarządzenie. Gazeta starała się opisać konkretny problem w sposób przystępny. Wychodzono z założenia, że dobrze poinformowani czytelnicy będą bardziej świadomi swoich praw jako mieszkańcy Rzeczypospolitej, co z kolei przełoży się na ich obywatelską aktywność.

Informacje zagraniczne

Gdy chodzi o sprawy pozakrajowe, *Głos Siemianowicki* najwięcej miejsca poświęcił wojnie domowej w Hiszpanii toczonej w latach 1936–1937 oraz polityce zagranicznej Niemiec. Pierwszy temat gościł na łamach pisma przez 10 numerów, drugi przez pięć.

Informować o tym, jak wyglądają walki na terenie Hiszpanii, gazeta zaczęła bardzo szybko. W numerze z 3 grudnia 1936 r. opisywano przebieg walk pomiędzy powstańcami a wojskami rządowymi. Wynika z niego, że najważniejszym celem rządu jest osłabienie przeciwnika napierającego na Madryt, co z kolei wpłynęłoby na morale żołnierzy obydwu stron: „Panuje powszechne przekonanie, że wzmożona akcja rządowców na froncie północnym wpłynie znacznie na poprawę rządowców na froncie madryckim, gdyż zmusi powstańców do wysyłania wojsk skoncentrowanych pod Madrytem, na inne zagrożone fronty” (A w Hiszpanii?? 1936).

Gazeta donosiła również, że na pozostałych frontach mają miejsce krwawe starcia, dodatkowo podczas walk wykorzystuje się bombowce i myśliwce. Kolejny tekst mówił o blokadzie hiszpańskich portów przez niemieckie wojska. Zauważono w nim, że takie postępowanie prowadzi tylko do eskalacji konfliktu. Periodyk odnotował także pojawienie się na froncie hiszpańskim wojsk z Niemiec i Włoch.

Artykuł „Bitwa pod Marbella” przynosi wieści o obronie miast Marbella i Estapona przez powstańców. Odnotowane zostają wzmożone ruchy rządu, by jak najszybciej odbić te dwie miejscowości. Tymczasem w powietrznej bitwie powstańcy

odnoszą zwycięstwo, niszczą samoloty przeciwnika, sami nie ponosząc żadnych strat (Bitwa pod Marbella. Powstańcy przełamują opór czerwonych 1937). Inny tekst mówi o ludziach, którzy masowo zabijali księży. Powołując się na statystki tworzone na bieżąco przez kolegium hiszpańskie, pisano o śmierci ponad połowy księży i biskupów pełniących w tamtym czasie posługę kapłańską, a także dewastacji prawie wszystkich kościołów (Zbrodnie „czerwonych” bohaterów... 1937)⁶.

Interesujący jest opis zdobycia Malagi przez powstańców:

Już o godz. 5-tej po południu miasto było całkowicie wolne od czerwonych. Na ulicach odbyła się pierwsza defilada zwycięskich oddziałów. W mieście na każdym kroku widać obraz gospodarki wojsk komunistycznych. Piękne zabytkowe gmachy przy głównych ulicach noszą ślady zniszczenia, niektóre zostały częściowo zburzone przez wybuchy ładunków dynamitowych (Malaga zdobyta przez powstańców 1937).

Widać pewne zadowolenie, że udało się uwolnić Malagę od wojsk rządowych, a także krytykę ustroju komunistycznego (określenie „czerwoni”). W dalszej części informuje się o spadku liczby ludności miasta o ponad połowę w wyniku terroru komunistów.

„Madryt dogorywa” to opis kolejnych starć i bombardowań stolicy Hiszpanii. Informowano o ponad stu zabitych osobach po stronie rządowej, a także systematycznym zwycięskim pochodzie powstańców na kolejne miasta tego kraju. Z samego tekstu przebija przekonanie, że upadek Madrytu to kwestia czasu, lecz nie oznacza to końca walk (Malaga dogorywa... 1937). W innym artykule dowiadujemy się o śmierci nastoletnich chłopców walczących po stronie rządu:

W pewnej chwili żołnierze powstańczy ujrzeni przed swymi lufami oddziałek około pięćdziesięciu 13 do 14-letnich chłopców. Zachęceni przez posuwającą się za nimi tyralierę milicjantów, chłopcy dotarli do samych prawie okopów powstańczych, którzy bagnietami odparli atak. Kilkunastu chłopców poległo, część dostała się do niewoli (Atak chłopców krwawo odparty bagnietami 1937).

Przekaz jest suchy, bez jakichkolwiek uwag ze strony redakcji. Być może uznano, że nie potrzeba żadnego komentarza, gdyż sama informacja wystarczy czytelnikowi do wyrobienia sobie opinii na ten temat.

W kolejnym artykule, zatytułowanym „Bitwa narodów pod Madrytem”, dziennikarze porównują walki w stolicy do bitwy narodów⁷. Ich zdaniem od wyniku tych

6 Uderza brak jakiegokolwiek komentarza ze strony redakcji, gdy chodzi o zabijanie duchownych. Jest to zaskakujące, ponieważ wydawcy periodyku od początku deklarowali przywiązanie do wartości konserwatywno-chrześcijańskich i chętnie zabierali głos w tych właśnie kwestiach, gdy te dotyczyły np. obrazy uczuć religijnych.

7 Była to bitwa stoczona pod Lipskiem w 1813 r. pomiędzy wojskami Napoleona a wojskami koalicji, w skład której wchodziłi żołnierze Austrii, Prus, Rosji i Szwecji.

działań zależy to, jak dalej potoczy się cała wojna domowa. Uderza wizja międzynarodowych batalionów czy eskadr lotniczych, a liczbę poległych żołnierzy szacuje się na kilkanaście tysięcy. Trudno też określić, która strona ma przewagę, ponieważ zarówno wojska rządowe, jak i powstańcze nie zamierzają się poddać (Bitwa narodów pod Madrytem... 1937). Nie mniej ekspresyjne doniesienia znajdziemy w numerze 20 z 1937 r., w którym pisze się wprost o wielkiej ofensywie, froncie w ogniu, braniu jeńców i coraz większej przewadze powstańców. Miało to spowodować całkowite odcięcie łączności Madrytu ze światem oraz podporządkowanie sobie stolicy, gdyż zdobycie miasta stanowiłoby silne uderzenie w rząd (Generalna ofensywa na Madryt... 1937).

Ostatnie informacje o wojnie przynosi 22 numer periodyku z 1937 r. Walki trwają dalej, lecz zaznacza się wyraźna przewaga powstańców. To z kolei wywołuje konflikty po stronie rządowej:

Pogorszyła się też znacznie sytuacja polityczna czerwonego rządu. W dowództwie wojsk rządowych toczą się zażarte kłótnie, a wykrywane wciąż spiski na terytorium rządowym świadczą, jak dalece sytuacja jest niepewna. Katalończycy odmawiają pomocy rządowi w Walencji, Walencja zaś najwyraźniej pozostawia Madryt własnemu losowi (Rozpaczliwe kontrataki „czerwonych” na przedpolu Guadalajary 1937).

Przewidywano zwycięstwo wojsk opozycyjnych oraz podporządkowanie im stolicy kraju. Dziennikarze jasno wskazują, że jeśli chodzi o rządzących, to widać brak pomysłu na wygranie wojny, co skrzętnie wykorzystują ich przeciwnicy. Z kolei dalsze kontrataki „czerwonej” armii są nieskuteczne i mają świadczyć o chaosie w obozie władzy⁸.

Kolejnym tematem, który interesował redakcję, były relacje Niemiec z innymi państwami oraz polityka tego kraju wobec Rzeczypospolitej. O tym, że stosunki te nie są łatwe, świadczy artykuł o wymownym tytule „Niemcy anektują Poznańskie, Pomorze, Śląsk i Gdańsk na swych mapach przeznaczonych dla propagandy w Ameryce”. Gazeta tak przedstawiała główną kontrowersję związaną z powstałą mapą:

Charakterystyczną cechą tej mapy jest [...] przedstawienie niemieckich granic państwowych w postaci przedwojennej z lekkim tylko zaznaczeniem granic państwowych Niemiec dzisiejszych. Do Niemiec są więc włączone nasze ziemie

8 Należy tu napisać, że wojna domowa w Hiszpanii miała znacznie szerszy kontekst, ponieważ obydwie strony sporu mogły liczyć na pomoc z zagranicy. Nacjonalistów wspierały siły Włoch i Niemiec, z kolei ochotnicy m.in. z Brazylii, Francji czy ZSRR wspierali stronę rządową. Uważa się, że wojna ta uitorowała drogę do rządzenia generałowi Franco, który to w 1939 r. wprowadził w kraju dyktaturę, wspieraną również przez Kościół. Część historyków jest także zdania, że wydarzenia w Hiszpanii można uznać za preludeum II wojny światowej. Prawdopodobnie redakcja dostrzegła, że wojna ta była wyjątkowa, dlatego też podjęto decyzję o informowaniu czytelników o jej przebiegu.

zachodnie, Gdańsk, Alzacja i Szlezwiak [...] Należy tu podziwiać spryt i bezczelność niemiecką, zmierzającą do zasugerowania cudzoziemca wielkością i potęgą Niemiec, choćby to się działo przez aneksję terenów, stanowiących własność sąsiadów (Niemcy anektują Poznańskie... 1936).

Przywołano również opinie pojawiające się w niemieckich pismach, że takie działania są słuszne, bo stanowią znakomitą broń w politycznych starciach. Wyrażają także pragnienia samych Niemiec, by granice ich państwa wyglądały tak, jak na przedstawionych mapach. Zdaniem redaktorów działania te podważały zawarty przez obydwie kraje pakt o nieagresji. Temat ten kontynuowano w kolejnym numerze gazety. Dziennikarze podawali, że wydane z okazji olimpiady w Berlinie przewodniki dla turystów zawierają mapę Niemiec sprzed czasów wojny. Tym samym ziemie przynależne Rzeczypospolitej (Poznań, Bydgoszcz, Gniezno i Toruń) są włączone do Trzeciej Rzeszy. Odczytywano to jako kolejną akcję mającą na celu zakłamanie rzeczywistości (Niemcy uparcie zaliczają Poznań do... Niemiec 1936).

Periodyk alarmował także, że w opinii Georges'a Duhamela, francuskiego pisarza i członka Akademii Francuskiej, światu grozi kolejna wojna. Ma ona zostać wywołana przez państwo niemieckie, które postawiło na silny rozwój przemysłu zbrojeniowego:

Cale wyszkolenie armii niemieckiej, wszystkie gigantyczne zbrojenia Trzeciej Rzeszy i jej wewnętrzna, czysto militarna organizacja nastawione są na ofensywę o piorunującej skuteczności. Niemcy nie będą marnowały czasu na bezpłodne walki na rozległych obszarach rosyjskich. Poprzestaną na zaatakowaniu i zdobyciu terytoriów sąsiadów. Odniesione tu zwycięstwa zagwarantują im hegemonię w Europie (Wojna jest nieunikniona... 1936).

Tekst kończył się nawołaniem, za Duhamelem, do zaniechania wewnętrznych sporów i skupienia się na obronie narodowych granic. Wagę zagrożenia miał także uświadomić artykuł mówiący o działaniach Szwajcarii. Kraj ten, chcąc odeprzeć potencjalny atak nieprzyjaciela, tworzył specjalne, złożone głównie z ochotników, przygraniczne oddziały. Budowano okopy, wzmacniano fortyfikacje, a wszystko po to, żeby móc obronić się przed żołnierzami Trzeciej Rzeszy (Szwajcaria żyje pod groźbą niebezpieczeństwa niemieckiego 1937).

Powyższe tematy najmocniej skupiły uwagę redakcji *Głosu Siemianowickiego*, jeśli chodzi o zagranicę. Z innych warto wymienić ten dotyczący potencjalnego konfliktu zbrojnego pomiędzy Francją a Turcją. Dotyczył on kwestii nieudzielenia przez Francję autonomii miastu Aleksandretta, zamieszkanemu przez ludność turecką⁹. Spór okazał się na tyle poważny, że mógł wywołać wojnę pomiędzy

⁹ Miasto to mieściło się w prowincji Hatay. W 1921 r. Turcja zgodziła się, by przyłączyć prowincję do Syrii, która z kolei była zależna od Francji. Francuzi zostali jednak zobowiązani do przyznania autonomii ludności tureckiej zamieszkującej Syrię. Gdy w 1936 r. Syria uzyskała niepodległość, Liga Narodów postanowiła nadać Hatay specjalne prawa (jej status

tymi dwoma krajami. Pomimo powagi sytuacji periodyk poświęcił jej miejsce tylko w jednym numerze, ograniczając się głównie do zrelacjonowania problemu (Możliwość wojny z Francją 1937).

Informacje o wydarzeniach ze świata były najczęściej omówieniem wiadomości z ukazujących się wtedy dzienników, jak choćby *Gazeta Powszechna*. Ukazywały się one na łamach *Głosu*... z około kilkudniowym opóźnieniem w stosunku do dzienników (choć zdarzały się opóźnienia rzędu nawet dwóch tygodni). Często w jednym wydaniu można było odnaleźć zbiór tekstów poświęconych jednemu światowemu wydarzeniu (np. wojnie domowej w Hiszpanii), które to w przypadku dzienników było opisywane w kilku kolejnych numerach. Redakcja analizowanego periodyku, gdy chodzi o sprawy zagraniczne, ograniczała się tylko do przedstawienia danej sytuacji, w żaden sposób jej nie komentując. O ile kwestie polityki niemieckiej wywołały pewne emocje i w niektórych momentach pozwolono sobie na uwagi, o tyle w wypadku innych wydarzeń redakcja skupiała się na zobrazowaniu problemu. Najprawdopodobniej oczekiwano, że odbiorca sam wyrobi sobie opinię, gdy chodzi o konkretny temat, i jakiegokolwiek komentarze są zbędne¹⁰.

Informacje lokalne

Spektrum wiadomości lokalnych na łamach omawianego periodyku było bardzo duże, począwszy od spraw związanych z transportem miejskim, rolnictwem, rzemieślnictwem, oświatą, a na wzmiankach dotyczących rozbojów, awantur, repertuarów teatralnych, benefisów skończywszy. Pojawiały się także ogłoszenia parafialne, intencje mszalne, wiadomości dotyczące pogrzebów. Dbano o to, by odbiorca widział, że gazeta zajmuje się jego problemami, dlatego też często angażowała się w te sprawy, które dotyczyły poprawy jakości życia mieszkańców Siemianowic Śląskich.

Pierwszym tematem często goszczącym na łamach periodyku była kwestia komunikacji miejskiej. Dziennikarze alarmowali, że miasto nie ma dobrych połączeń choćby z Katowicami, a do jego niektórych gmin (dzisiaj dzielnic) niemal nie można się dostać:

Siemianowice, miasto nasze z kupcami i rzemieślnikami jest w stanie dać ludności okolicy te same możliwości dogodnego wyboru wszelkiego rodzaju towarów i zamówień, jak inne miasta. Ale komunikacja do naszego miasta [...] prawie że nie istnieje [...]. Dlatego my pierwsi domagamy się wykorzystania Autobusu linii Siemianowice – Czeladź – Będzin, dla komunikacji sąsiedniej z Michałowicami, Bytkowem, Bańgowem, a nawet i Małej Dąbrówki, tem więcej,

byłby podobny do tego, jaki miało Wolne Miasto Gdańsk). Na to z kolei nie chciała zgodzić się Turcja, pragnąca przyłączyć prowincję do swojego państwa. Szerzej zob. Morawski, Szawłowska 2006, s. 192–193.

10 Innym, dosyć oczywistym powodem mogło być to, że sprawy dotyczyły zagranicy, niebędącej jednak w głównej sferze zainteresowań przeciętnego czytelnika *Głosu Siemianowickiego*.

że autobus ten nie jest wykorzystywany i mógłby obsłużyć naprowadzone miejscowości z korzyścią dla naszego miasta (Kupcy i Rzemieślnicy czytajcie! 1937).

Argumentowano, że Bytków i Michałkowice zamieszkuje ponad 1500 osób, co z kolei mogłoby przełożyć się na przynajmniej kilkuset klientów, którzy robiliby zakupy w Siemianowicach, wspomagając tym samym rozwój miasta. Uderzano w patriotyczne tony, przekonując, że dzięki temu ludzie będą mocniej związani z miejscem zamieszkania, dodatkowo zyskają kina, restauracje, parki tłumnie odwiedzane przez siemianowiczian. Pismo wystąpiło z apelem do samych kupców i rzemieślników, żeby ci naciskali w tej sprawie na odpowiednie władze, gdyż ich głosy nie będą mogły zostać w żaden sposób zignorowane.

Podniesie tej kwestii przez periodyk przyniosło rezultat, o czym czytelnicy zostali bardzo szybko poinformowani: „dowiadujemy się, że Dyrekcja Śl. Linii Autobusowych w Katowicach rozpatrzy nasz wniosek, i po ułożeniu odpowiedniego planu przystąpi do próbnego uruchomienia autobusu pomiędzy Michałkowicami – Bytkowem i Siemianowicami” (Gminy Michałkowice i Bytków otrzymają komunikację z Siemianowicami 1937). Proszono o jak najliczniejszy udział w tych jazdach próbnych, by pokazać, że nowe połączenia są potrzebne mieszkańcom poszczególnych gmin. Odpowiedzialność miała także spoczywać na samych handlarzach. Redaktorzy wiedzieli, że bez wsparcia kupców oferujących dobre produkty niemożliwe będzie przekonanie ludzi do korzystania z powstałej komunikacji. Handlarze w imię lokalnego patriotyzmu mieli więc działać na rzecz wspólnoty¹¹.

Pomimo połączenia ze sobą małych gmin kłopoty komunikacyjne nie zniknęły. Autobusy przyjeżdżały niezgodnie z rozkładem lub nie pojawiały się wcale, często pasażerowie nie byli pewni, czy o danej godzinie mogą spodziewać się transportu. Pismo nie pozostawiło tej sprawy samej sobie. Pisano:

[...] będziemy poszczególne wypadki zawsze piętnować, gdyż uważamy, że to jest prawdopodobnie lekceważenie sobie publiki miejscowości kilkudziesięciu mieszkańców jak Siemianowice i Wełnowiec. Możeby Dyrekcja Śl. Linii Autobusowych dla podtrzymania popularności kursujących autobusów raczyła energicznie włączyć się w te nieporządki, w przeciwnym razie władze winne wadliwą komunikacją znieść zarządzeniami karnymi (Wadliwa komunikacja autobusów na linii Siemianowice – Katowice 1937).

Takie traktowanie ludzi zamieszkujących mniejsze gminy dziennikarze *Głosu Siemianowickiego* uważali za aroganckie i mocno je piętnowali. Sugerowano zdyscyplinowanie osób zarządzających liniami autobusowymi, przywiązywanie większej wagi do tworzonych rozkładów jazdy oraz przede wszystkim wsłuchanie się w skargi samych mieszkańców.

¹¹ Gazeta często podnosiła aspekt kupowania u „odpowiednich” handlarzy, czyli osób spoza kręgów żydowskich. Według dziennikarzy ludzie określający siebie mianem katolików powinni robić zakupy u katolickich sprzedawców.

Problemy te nie zostały najwidoczniej rozwiązane, bo w niedługim czasie periodyk donosił o kolejnych udrękach pasażerów. Narzekano na przepełnione pojazdy, krótkie postoje na przystankach w Siemianowicach czy to, że „nie dostrzegano” podróżnych:

Przyjeżdża autobus. – Podchodzących pasażerów już się nie przyjmuje, wołanie nic nie pomoże, jazda, bo trzeba do Katowic, na postojowe, na opowiadania. W piątek rano o godz. 11.15 przed południem, przystanek ul. Bytomska jechał autobus prawie próżny; dolatujących pasażerów, pomimo że szofer widział ich, pozostawiono, a autobus jechał z miejsca jak szalony, bo w Katowicach musi się postać i pogadać (Lekceważenie sobie obywateli 1937).

Pismo z nieukrywanym oburzeniem odnotowywało takie przypadki, domagając się interwencji policji czy władz. Zauważano, że prywatni przewoźnicy zachowują wszystkie normy dotyczące przepełnionych pojazdów, czego nie można było powiedzieć o kierowcach śląskich linii autobusowych. Nadzieję na rozwiązanie sytuacji upatrywano w stworzeniu połączenia tramwajowego pomiędzy Siemianowicami i Katowicami, niestety budowa trakcji stale się opóźniała. Winą za to redakcja obarczała rządzących miastem, którzy mieli nie chcieć tramwajowej komunikacji, ponieważ ta mogłaby odebrać klientów autobusom. Tym samym ta swoista „wojna” o transport międzymiastowy ciągle trwała i nie było widać jej końca.

Gazeta często poruszała kwestie związane z górnictwem i działalnością huty mieszczącej się na terenie Siemianowic. Właśnie z powstałą hutą wiązano największe nadzieje na rozwój miasta:

Jeżeli chodzi o nasze miasto, to jednak wiele, bardzo wiele rodzin bezrobotnych doznają wielkiej ulgi, gdyż nareszcie zaczyna dyrekcja naszej Huty czynić przygotowania do uruchomienia wielkiego pieca. Przez uruchomienie wielkiego pieca powstanie możliwość uruchomienia innych koniecznych oddziałów [...]. W ten sposób po uruchomieniu wielkiego pieca, do którego potrzeba będzie około 150 ludzi, przeważnie hutników, już przedtem zatrudnionych w naszej hucie, można będzie również także zatrudnić dalszych robotników (Nowy Rok przyniesie Siemianowicom lepszą przyszłość 1936).

Założona przez rodzinę Donnersmarck huta „Laura” (zwana potocznie Laurahütte) miała dać pracę bezrobotnym (pisano o 500 osobach bez pracy), a w perspektywie czasu – pozwolić na rozwój miejscowości. Sam wydzwięk artykułu był optymistyczny, podnoszący na duchu, redakcja mocno wierzyła w to, że nowo powstały zakład ożywi także inne gałęzie przemysłu i spowoduje napływ inwestorów.

Dziennikarze interesowali się losem Ślązaków pracujących w kopalniach i jeśli ci byli poddawani szykanom z powodu swojego pochodzenia, od razu nagłaśniali sprawę. Tak było w przypadku sztygara Michalczyka, którego chciano zwolnić z pracy. Redakcja stanęła za nim murem, uważając postępowanie dyrekcji za skandaliczne i całkowicie niedopuszczalne. Padła również deklaracja ze strony periodyku,

że jego dziennikarze zawsze będą wspierać Ślązaków, którzy są również Polakami, czego (w domyśle) wielu ludzi nie dostrzega (Górnicy kopalni Siemianowice w obronie rodaka 1936).

Informowano także o uruchomieniu wielkiego pieca w hucie „Laura”, przebiegu procesu o odszkodowania za szkody górnicze czy sporach dotyczących wyłączenia z użytku części huty „Siemianowice”. To ostatnie mogło spowodować masowe zwolnienia, na co nie chciała przystać sama załoga. Takie wiadomości, ważne dla obywateli, zawsze znajdowały miejsce na łamach gazety, a redakcja dokładała wszelkich starań by jak najlepiej zbadać i opisać daną sytuację.

Poruszenie wywołał spór związany z pomocą zimową. Akcja ta miała na celu zebrać żywność, ubrania i pieniądze dla ludzi biednych, samotnych:

Pomoc zimowa w naszym mieście jest również w pełnym biegu. Ostatnio w czwartek kwestowała nasza Policja, pomiędzy nimi też komisarz policji p. Gawlik, i zebrano gotówki 572 zł, w stosunku do ostatniej zbiórki w dniu 15 listopada, która przyniosła 892 zł. W międzyczasie urzędnicy magistratu, a więc wszyscy pracownicy, złożyli też 301 zł gotówki oraz inni, co razem uczyni gotówki 1765 zł (Z Pomocy zimowej w naszym mieście 1936).

Podkreślano, że jest to pomoc doraźna, obliczona tak, żeby najbardziej potrzebującym udało się przetrwać zimą. Rzeźnicy i wędliniarze postanowili z tej okazji opodatkować się dodatkową opłatą w wysokości 10 gr za każdą ubitą świnie i cielaka oraz 30 gr za ubite bydło. Ten dobrowolny podatek mieli ściągać lekarze weterynarii, lecz odmówili, tłumacząc się brakiem odpowiednich zezwoleń. Takie postępowanie spotkało się z ostrą reakcją pisma: „widocznie oni [lekarze weterynarii – J.D.] przy swych wielkich dochodach wynoszących na jednego lekarza miesięcznie 1000 zł nie wiedzą, co to jest bieda, i jedynie z tej przyczyny nie mają żadnego zrozumienia dla tej akcji” (Dziwne stanowisko miejscowych lekarzy weterynarii... 1936). Przypominano, że w całe wydarzenie związane z pomaganiem najuboższym zaangażowały się nawet władze miasta, dlatego też decyzja lekarzy weterynarii została uznana za niezrozumiałą. Powodów takich działań upatrywano w fakcie, że za tę „dodatkową” działalność mieli oni nie otrzymać wynagrodzenia i prawdopodobnie z tego powodu woleli zasłonić się prawem, aniżeli pracować za darmo. Dziennikarze mocno potępili tak jaskrawy (w ich przekonaniu) brak empatii.

Skandalem nazwano też obwieszczenie Wolnego Cechu Rzeźników i Wędliniarzy. Cech zobowiązał się przekazać cały zysk osiągnięty podczas festynu na pomoc zimową, po czym ogłosił, że zabawa ta nie wygenerowała żadnych zysków, a jedynie straty. Z tego powodu nie mógł on złożyć obiecanych datków. Gazeta w ostry sposób skomentowała takie zachowanie: „więc po co pisać o ofiarowaniu 100% dochodu i złożeniu całego czystego zysku, jak się nie ma ani grosza. To już więcej jak bezczelnie, drwić sobie z bezrobotnych, którym się obiecuje wielkie 100% deficytu, ale nie dochodu” (To już więcej jak bezczelność 1937). Redaktorzy wprost pisali, iż wystosowanie tego rodzaju ogłoszenia było oburzające, ponieważ nie pomyślano o uczuciach najbiedniejszych osób.

Przywołane przykłady stanowią wycinek spraw lokalnych, którymi zajmował się *Głos Siemianowicki*. Dziennikarze informowali o każdym istotnym wydarzeniu, przy jednoczesnej selekcji tematów. Jeśli jednak jakaś sytuacja była istotna z punktu widzenia interesu mieszkańców, potrafiono ją omawiać w kolejnych, niekoniecznie po sobie następujących numerach pisma. W ten sposób odbiorca dostawał jasny sygnał, że gazeta nie porzuca danego problemu w połowie, ale wróci do niego w odpowiednim czasie¹².

Podsumowanie

Głos Siemianowicki dokładał wszelkich starań, by jak najdokładniej opisać wydarzenia mające wpływ na mieszkańców, miasto, przemysł itp. Starano się weryfikować otrzymane informacje i, jeśli dochodziło do nadinterpretacji pewnych faktów, osoby odpowiedzialne za periodyk potrafiły przyznać się do błędu. Drukowano wtedy sprostowania, przeprosiny, by w możliwie najkrótszym czasie naprawić pomyłkę.

Jeśli chodzi o liczbę wydanych numerów, sprawa wyglądała następująco:

- a) listopad–grudzień 1936 r. – 8 numerów;
- b) styczeń–marzec 1937 r. – 25 numerów.

Daje to w sumie 33 numery. Z kolei ilościowe zestawienie zakresu tematycznego tekstów ilustruje tabela 1:

Tabela 1. Ilościowe zestawienie zakresu tematycznego tekstów

Informacje	Liczba tekstów
Krajowe	106
Zagraniczne	101
Lokalne	245

Źródło: opracowanie własne

Należy tu zaznaczyć, że w dużej mierze były to kilkudzaniowe teksty. Jeśli jednak dane wydarzenie z perspektywy czasu okazywało się ważne, redakcja potrafiła poświęcić mu serię artykułów. Analizowano wtedy ten problem, starając się przybliżyć go odbiorcom oraz jeśli było to możliwe – znaleźć jego rozwiązanie.

Czasopismo wychodziło zgodnie z założeniami, czyli dwa razy w tygodniu (choć nie zawsze w te same dni). Niestety nie wiadomo, czy periodyk miał prenumeratorów oraz ilu ich w ogóle było. Zamieszczanie praktycznie w każdym wydaniu informacji o prenumeracie mogło sugerować, że wbrew oczekiwaniom redakcji gazety nie czytała taka liczba czytelników, dzięki której tytuł ten mógłby spokojnie funkcjonować na rynku. Być może właśnie ten fakt spowodował, że zakończono jego wydawanie po nieco ponad czterech miesiącach działalności.

12 Najwyraźniej ten powrót dotyczył głównie tematów związanych z miastem, ponieważ jak zauważono wcześniej, periodyk nie kontynuował np. wątku dotyczącego obniżki rent.

Czy w takim razie ocena pisma wydawanego przez tak krótki czas jest możliwa? W opinii autora jak najbardziej, co więcej, powinna być ona pozytywna. Każdy artykuł był przygotowany w sposób rzetelny i fachowy. Można dostrzec zaangażowanie redaktorów, chcących dostarczyć czytelnikom gazetę, w której ci znaleźliby interesujące ich wiadomości. Nierzadko dziennikarze w zdecydowany sposób upominali się o szybkie rozwiązanie największych problemów mieszkańców, począwszy od tych związanych z komunikacją międzymiastową, a skończywszy na dyskryminacji ludności pochodzenia Śląskiego, co pozwalało na wykształcenie swoistej więzi z odbiorcami. Równocześnie, relacjonując istotne wydarzenia z kraju czy świata, redakcja pokazywała, że nie chce zamykać się tylko w tematyce lokalnej, a *Głos...* ma być pismem, w którym jest miejsce na tego typu informacje.

Na koniec warto zastanowić się, czy można omawiany periodyk porównać do wydawanej wcześniej *Gazety Siemianowickiej*. Podobieństwa da się odnaleźć głównie na poziomie informacyjnym (zakres i tematyka informacji w obydwu pismach były zbliżone), z kolei największe różnice uwidoczniły się w retoryce obydwu pism. Pronobis stawiał na rzeczową, czasami chłodną relację, z kolei teksty Gamzy i Breguły nie stroniły od krzykliwości, mocnych sformułowań. W polemice z adwersarzami dziennikarze potrafili sięgnąć po epitety mające na celu wytknięcie niewiedzy interlokutora na dany temat i ustawienie siebie w pozycji „jedynie sprawiedliwych”. Pokazuje to, że redakcja *Głosu...* postanowiła podążać inną drogą aniżeli Pronobis, stawiając na zdecydowaną i niekiedy mało zniuansowaną wymowę artykułów.

Bibliografia

- Dobrzycki J. (2018). „Wolne Siemianowice” jako przykład tabloidyżacji periodyku lokalnego. *Rocznik Prasoznawczy*, nr XII, s. 151–167.
- Dobrzycki J. (2015). Z dziejów „Gazety Siemianowickiej”. *Rocznik Prasoznawczy*, nr IX, s. 93–109.
- Długajczyk E. (1990). Oblicze polityczne i własnościowe prasy polskiej w województwie śląskim 1922–1939. Katowice.
- Janeczek Z. (1993). Od Sancovic do Siemianowic. Szkice z dziejów miasta i okolic. Katowice.
- Janeczek Z. (2002). Z dziejów siemianowickiej prasy i obyczajów. *Siemianowicki Rocznik Muzealny*, nr 1, s. 57–73.
- Morawski W., Szawłowska Sz. (2006). Wojny rosyjsko-tureckie od XVII do XX wieku. Warszawa.

Artykuły prasowe

- Atak chłopców krwawo odparty bagnetami (1937). *Głos Siemianowicki*, nr 14 (17.02).
- A w Hiszpanii?? (1936). *Głos Siemianowicki*, nr 2 (3.12).
- Bitwa narodów pod Madrytem. 15 000 poległych nad rz. Jarama (1937). *Głos Siemianowicki*, nr 15 (20.02).
- Bitwa pod Marbella. Powstańcy przełamują opór czerwonych (1937). *Głos Siemianowicki*, nr 7 (23.01).
- Blokada portów hiszpańskich (czerwonych-rządowych) przez okręty Wojennych Niemiec??? (1937). *Głos Siemianowicki*, nr 2 (6.01).
- Brak węgla w... Polsce (1937). *Głos Siemianowicki*, nr 11 (6.02).

- Dziwne stanowisko miejscowych lekarzy weterynarii wobec akcji pomocy zimowej (1936). *Głos Siemianowicki*, nr 8 (25.12).
- Generalna ofensywa na Madryt. Cały front w ogniu (1937). *Głos Siemianowicki*, nr 20 (10.03).
- Gminy Michałkowice i Bytków otrzymają komunikację z Siemianowicami (1937). *Głos Siemianowicki*, nr 11 (6.02).
- Górnicy kopalni Siemianowice w obronie rodaka (1936). *Głos Siemianowicki*, nr 7 (20.12).
- Kupcy i Rzemieślnicy czytajcie! Trzeba dbać o łatwe i dogodne połączenie okolicy z naszym miastem (1937). *Głos Siemianowicki*, nr 8 (27.01).
- Lekceważenie sobie obywateli (1937). *Głos Siemianowicki*, nr 19 (6.03).
- Madryt dogorywa. Ostatnie dni Almerii (1937). *Głos Siemianowicki*, nr 13 (13.02).
- Malaga zdobyta przez powstańców (1937). *Głos Siemianowicki*, nr 12 (10.02).
- Mobilizacja „opozycji” w Sejmie przeciw premierowi i wicepremierowi spotkała się z kontrofensywą premiera (1936). *Głos Siemianowicki*, nr 3 (6.12).
- Możliwość wojny z Francją. (1937). *Głos Siemianowicki*, nr 3 (10.01).
- Niemcy anektują Poznańskie, Pomorze, Śląsk i Gdańsk na swych mapach przeznaczonych dla propagandy w Ameryce (1936). *Głos Siemianowicki*, nr 4 (10.12).
- Niemcy uparcie zaliczają Poznań do... Niemiec (1936). *Głos Siemianowicki*, nr 5 (13.12).
- Nowy Rok przyniesie Siemianowicom lepszą przyszłość (1936). *Głos Siemianowicki*, nr 1 (29.11).
- Opanowanie drożyny najważniejszym zagadnieniem polityki gospodarczej w r. 1937 (1937). *Głos Siemianowicki*, nr 17 (27.02).
- Prawdziwa konsolidacja narodowa albo zwycięstwo frontu ludowego (1937). *Głos Siemianowicki*, nr 19 (6.03).
- Rozpaczliwe kontrataki „czerwonych” na przedpolu Guadalajary (1937). *Głos Siemianowicki*, nr 22 (17.03).
- Wadliwa komunikacja autobusów na linii Siemianowice – Katowice (1937). *Głos Siemianowicki*, nr 17 (27.02).
- Szwajcaria żyje pod groźbą niebezpieczeństwa niemieckiego (1937). *Głos Siemianowicki*, nr 1 (3.01).
- To już więcej jak bezczelność (1937). *Głos Siemianowicki*, nr 18 (3.03).
- Wojna jest nieunikniona. Niemcy przygotowują piorunującą ofensywę na granice sąsiadów (1936). *Głos Siemianowicki*, nr 6 (17.12).
- Wywiad podatkowy (1936). *Głos Siemianowicki*, nr 6 (17.12).
- Zapowiedziana obniżka rent (1936). *Głos Siemianowicki*, nr 4 (10.12).
- Zbrodnie „czerwonych” bohaterów. Statystyka wymordowanych księży w Hiszpanii (1937). *Głos Siemianowicki*, nr 10 (3.02).
- Z Pomocy zimowej w naszym mieście (1936). *Głos Siemianowicki*, nr 7 (20.12).
- Z serca do serca. Pierwsze słowa do Czytelnika (1936). *Głos Siemianowicki*, nr 1 (29.11).

STRESZCZENIE

Artykuł ma na celu przedstawienie krótkiej historii pisma *Głos Siemianowicki*. Była to gazeta lokalna wydawana na terenie Siemianowic Śląskich w latach 1936–1937. Na jej łamach starano się walczyć z przejawami dyskryminacji mieszkańców Siemianowic czy szykanowania ludzi pochodzenia śląskiego. Oprócz tematyki lokalnej periodyk dostarczał także informacji o ważnych wydarzeniach w kraju i za granicą. Zastosowaną metodą badawczą w niniejszym artykule jest analiza źródeł, oparta na całościowym przestudiowaniu dostępnego materiału.

Słowa kluczowe: media lokalne, prasa lokalna w XX wieku, prasa przedwojenna, Siemianowice Śląskie, *Głos Siemianowicki*